Nr 144. Kraków, Środa 27 Czerwca 1900. Rok XIX.

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do** „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

*W tygodniowym **dodatku powieściowym**, dołączanym **bezpłatnie** co tydzień **w formie jednego arkusza** do „Nowej Reformy“, rozpocznie się w lipcu druk nowej powieści.*

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40 h** kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80 h** kwartalnie.

Kraków, 26 czerwca.

Kiedyś w przyszłości, kiedy historya, zmieniona dziś w prywatnego sekretarza politycznego rządów i gabinetów, zasiądzie znowu na tronie bezstronnej „nauczycielki życia“, wtedy w rubryce zdziczenia i cywilizacyjnego upadku narodu, który ma pretensyę do nazwy najbardziej cywilizowanego na świecie, położone będą, jako decydujące argumenta, te wszystkie wyszukane prześladowania, jakie stosuje względem naszego narodu ta przewrotność z jaką bezprawia usiłuje ubrać w sukienkę prawnego postępowania.

To, do [illegible]o bowiem dochodzą obecnie w prześladowa[illegible] Niemcy, przechodzi do pewnego stopnia d[illegible] gwałty moskiewskie. Tamto jest przyna[illegible] brutalną siłą, która ciało gniecie, ale d[illegible]ać nie jest w stanie, tamten prze[illegible]rzyznaje się, że gwałt popełnia, kt[illegible]o nikt przeszkodzić nie jest w mocy. Nie[illegible] natomiast, gniotąc nas, mianują się stróżami [illegible]orządku, sięgają po nasze najtajniejsze myśl[illegible], aby je na rzecz prusackiej idei skonfiskować, w każdej, najbardziej nawet wedle ich [illegible]ustaw uprawnionej działalności dopatrują s[illegible] intencyj równoznacznych ze zdradą stanu.

Uwagi te nasuwa nam bezpośrednio proces, jaki się rozpoczął wczoraj przed niemieckim trybunałem państwowym. Jako oskarżeni stają w nim redaktor i księgarz Leitgeber z Ostrowa, Kolenta, rzemieślnik i Melerowicz drukarz, obaj z Dortmundu, a zarzuca się im zdradę stanu, popełnioną przez to, że Leitgeber wydał broszurę, p. t. „Rapperswyl, wspomnienia z podróży“, w której jest mowa o skarbie narodowym i że wszyscy trzej zbierali składki na ten skarb, mający zdaniem prokuratora, za zadanie odbudowanie Polski.

Jeżeli Polak myśli o wskrzeszeniu swojej Ojczyzny, to mu tego nietylko żaden z rodaków ale żaden uczciwy człowiek za złe wziąć nie może, co więcej za samą myśl, choćby nawet pruskie ustawy karać go nie pozwalają. Dlatego rząd niemiecki chcąc uzasadnić oskarżenie przeciw obwinionym, za ich przekonania, przyczepił się do faktu, który dowolnie przekręcił.

Że tak jest, udowadnia dosłownie przedruk z „Ustawy Skarbu narodowego polskiego“ w Rapperswylu, gdzie między innemi zadanie i cel jego tak są określone:

„1. Skarb Narodowy jest funduszem składkowym, gromadzonym dobrowolnie w widokach pieniężnego popierania sprawy polskiej i narodowego ruchu w jego usiłowaniach, dążących do obrony i zdobywania praw narodowych.

„2. Skarb Narodowy ma na celu: a) szczepienie wśród ogółu społeczeństwa zasady liczenia na własne siły i środki, b) zaprawianie tegoż ogółu do obowiązku płacenia narodowego podatku, c) zasilanie podobnych prac narodowych stałemi funduszami, d) poparcie w stosownej chwili wszystkiemi siłami stanowczej akcyi politycznej“.

Bliżej o tej kwestyi traktuje sprawozdanie „Skarbu Narodowego“, powiadające, że obecnie fundusze te używane są i używane być powinny „na cele oświaty ludowej“ i że celem organizacyi jest „oświata polityczna ludu“ (str. 10 i 11 tegorocznego sprawozdania).

A więc ani słowa w tem o „Odbudowaniu Polski“, ani słowa, któreby za zdradę stanu poczytać można, czyli że rząd niemiecki stawia podsądnych w roli oskarżonych, za to tylko, że nie przestali czuć się Polakami, właził niejako w ich duszę ze swemi dragońskiemi butami i chce ich ukarać za same tylko domniemane ich myśli!...

Z zaboru pruskiego.

(Hansemann o obieżysasach i bankach ludowych. — Szowinistyczne treny „Wszechniemców“. — Szowinizm rosyjski a niemiecki. — Projektowana nominacya Küglera na podsekretarza stanu w ministerstwie oświaty).

Znany wróg Polaków i jeden z twórców stowarzyszenia hakatystów Hansemann zastanawia się w swym organie „Ostmark“ nad kwestyą: dla czego we wschodnich dzielnicach Prus niemieckie gospodarstwa włościańskie przechodzą coraz bardziej w polskie posiadanie? Samo pytanie nie opiera się na faktycznych danych, pomimo to p. Hansemann woła „Heureka!“ i cała sfora hakatystów powtarza za nim ten okrzyk, ciesząc się z jego odkrycia. A odkrycia nie lada jakie: p. Hansemann wynalazł, że to polscy obieżysasi przynoszą z zachodu miliony, które w rękach polskiego duchowieństwa, kierującego polskiemi bankami ludowemi, są skuteczniejsza bronią, aniżeli po stronie niemieckiej stumilionowy fundusz kolonizacyjny!

„Deutsche Ztg.“ podchwytuje to „odkrycie“ p. Hansemanna i, wołając na alarm, domaga się, ażeby rząd pruski przeszkodził gromadzeniu się Polaków na zachodzie i ażeby położył kres działalności polskich banków. W końcu pismo to żąda osobnego antipolskiego ustawodawstwa, ograniczającego prawo nabywania ziemi.

Oddawna już wiemy, że ustawodawcze projekty hakatystów zmierzają wprost do tego, aby Polaków uznać za wyjętych z pod prawa, co w państwie konstytucyjnem byłoby chyba cokolwiek „za silnem“, nie warto tracić słów na polemikę z temi pomysłami. Co zaś do milionów, znoszonych przez obieżysasów, p. Hansemann nie zastanowił się nad tem, że gdyby takie miliony istotnie wpływały do kraju, natenczas lud polski nie powracałby co roku na pracę u obcych, lecz osiadłby na rodzinnej glebie. A zresztą czy p. Hansemann chciałby ludowi odmówić tego zarobku, ciężką pracą zebranego? Jeden z dziennikarzy poznańskich złośliwie, lecz słusznie nadmienia, że skromne oszczędności nie przychodzą polskim robotnikom tak łatwo, jak olbrzymie majątki spekulantom niemieckim, dorabiającym się na polskich lasach i zajmującym w państwie wysokie stanowiska.

Doprawdy, w dziwny ton wpadają już szowinistyczne pisma niemieckie. — Posłuchajmy tylko tragikomicznych żalów, jakie „Alldeutsche Blätter“ wywodzą w artykule: „O zaniku niemczyzny w Ostrawie“.

„Widok umierającego — pisze ów korespondent ostrawski — ma w sobie coś szczególnie przejmującego. Gdy siły nikną, oblicze zapada i oddech tylko z trudnością wydobywa się z piersi, to wywiera na otaczających krewnych i przyjaciół wstrząsające wrażenie. Ale umierają nietylko ludzie, umiera niekiedy cała ludność dla swej narodowości. Któżby uwierzył, że w czasach, kiedy Niemcy znajdują się u szczytu potęgi, w niektórych częściach tego państwa niknie niemiecka mowa, niemiecki obyczaj i żywioł niemiecki ustępuje miejsca ludności, wrogiej niemczyznie, obcemu narzeczu. Przy łożu śmiertelnem człowieka płaczą krewni i przyjaciele, ale obok śmiertelnego łoża niemieckiej ludności zdają się wszyscy przechodzić bez wzruszenia“.

Czy można słuchać bez wstrętu podobnych jeremiad?

Niemczyzna, ta niemczyzna, osłonięta potężną armią i silną organizacyą państwową, — przedstawiana jest jako „człowiek konający, który ledwie dyszy“.

Musi to robić arcyśmieszne wrażenie nawet na Niemców trzeźwo myślących; to też „Kölnische Volkszeitung“ wyszydza ten „wszechniemiecki liryzm“, jako najnikczemniejszą obłudę.

W tym samym numerze „Alldeutsche Blätter“ użalają się na świeżo rozpoczętą kampanię prasy rosyjskiej przeciw Niemcom w Rosyi i w kampanii tej upatrują objaw panslawistycznego szowinizmu. Słusznie powiada na to „Kölnische Volkszeitung“:

„Wszechniemcy prowadzą taką samą hecę przeciw Polakom, jak Rosyanie przeciw Niemcom. Pragną pozbawić Polaków prawa nabywania ziemi, zabronić im osiedlania się w zachodnich prowincyach państwa, a nawet zaproponowali, aby żołnierze polscy zniewoleni byli dłużej służyć w wojsku.

„Powinni więc podać rękę szowinistom rosyjskim, jako pokrewnym duchem, a nie potępiać ich. Wszechniemcy, panslawiści, nacyonaliści, dżengowie są wszyscy jednego gatunku. Wszyscy uważają za słuszne uciskać inne narody, wrzeszczą jednak, gdy im inne narody równą miarą mierzą...“

„Germania“ donosi w formie pogłoski, że radca ministeryalny dr Kügler, znany ze swej nienawiści do Polaków, ma być mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie oświaty. Organ katolików niemieckich uważałby nominacyę Küglera na tak wysoki i wszechwładny urząd za policzek wymierzony kościołowi i stronnictwu centrum. Dr Kügler u liberałów mało ma uznania, u konserwatystów wywoływał często niechęć i przeciwieństwa, a cóż dopiero u centrowców i Polaków. „Germania“ sądzi, że jest on najstosowniejszym kandydatem na urząd, jaki dlań przeznaczają.

Dla Polaków zresztą jest rzeczą obojętną, czy p. Kügler otrzyma nowy tytuł, czy nie. Wiadomo bowiem, że i tak głos jego jest oddawna decydującym w ministerstwie oświaty co do spraw antipolskich; ale ogólna tendencya w szkolnictwie pruskim jest tak wroga Polakom, że zmiany osobiste nie wpływają już na system. Notujemy więc tylko pogłoskę o zamierzonej nominacyi z tem nadmienieniem; że swego czasu wpływy hakatystyczne chciały wynieść Küglera na stanowisko naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, uznając go za siłę wybitną dla gnębienia żywiołu polskiego.

Wojsko chińskie.

Od lat kilkudziesięciu Europejczycy, którym sekundują ludzie rasy białej, zamieszkali w innych częściach świata, oraz Japończycy, wdzierają się gwałtownie w granice „państwa środka“ pod najrozmaitszemi pozorami. To misyonarze narzucają Chińczykom wyznanie, którego oni bynajmniej nie pragną, to kupcy i handlarze narzucają im towary, jakich oni zupełnie nie potrzebują, to znów inżynierowie budują im koleje, nie proszeni o to — jednem słowem zjawiają się w Chinach gromady nie pożądanych gości od strony lądu i morza, do których mogliby śmiało zastosować synowie „państwa niebieskiego“ sentencyę łacińskiego poety: „Timeo Danaos et dona ferentes“. Chińczycy nie znają wprawdzie łaciny, faktami jednak stwierdzają, że mają dosyć tych natrętów. Zdawałoby się, że przez tyle lat bliskiej styczności z Chinami, nie mówiąc już o stosunkach, jakie i dawniej łączyły naszą część świata z Chinami, powinnibyśmy poznać dokładnie ten kraj i ludzi go zamieszkujących, jednakże tak nie jest. Wiadomości nasze, odnoszące się do topografii i etnografii Chin są dosyć pobieżne i sprzeczne, bo były podawane przez podróżników z podkładem ich osobistych zapatrywań.

I tak, nie posiadamy pewnych danych, odnoszących się do wielu instytucyj państwowych lub społecznych chińskich, a zwłaszcza co do wojskowości tego czterystomilionowego państwa. A właśnie kwestya wojskowości obchodzi wszystkich teraz mocno ze względu na rękawicę, rzuconą przez Chiny całemu światu. Z tych zaś szczegółów, jakie nam podają znawcy tamtejszych stosunków, możemy sobie zrobić następujący obraz lądowych sił zbrojnych w Chinach.

Wojsko chińskie składa się z dwóch głównych części: z wojska stałego i z wojska werbowanego. Oprócz tego pewne prowincye, zostające w stosunku lennym do cesarstwa chińskiego, dostarczają mu kontyngentów na wypadek wojny. Wojska stałe, pozostające pod bezpośredniemi rozkazami centralnego rządu, stanowią jądro sił zbrojnych chińskich. Żołnierzy do tych wojsk dostarczają kasty wojowników z pośród Mandżurów, Mongołów i Chińczyków, służba zaś w nich jest dożywotnią. Dzielą się one na ośm chorągwi (hufców), złożonych z każdej wymienionych narodowości porówno, a różniących się między sobą kolorem proporców. Ilość tych wojsk podają na 300.000 ludzi, z których jedna część tylko odbywa służbę czynną, reszta zaś oddaje się handlowi lub rzemiosłom, zamieszkując t. zw. dzielnice tatarskie po rozmaitych miastach chińskich. Z zasady w każdej chorągwi mają znajdować się wszystkie trzy rodzaje broni, tj. piechota, kawalerya i artylerya, lecz zasada ta w praktyce nie jest przeprowadzona, a uzbrojenie jest bardzo rozmaite, bo sięga od łuku i staroświeckiego muszkietu z lontem, aż do karabinu odtylcowego najnowszych systemów.

Wojska werbowane pozostają na żołdzie wicekrólów poszczególnych prowincyj i są pod ich rozkazami. Jeżeli już stałe wojsko chińskie nie odpowiada zupełnym warunkom, stawianym przez dzisiejsze wymagania, to oddziały werbowane są zbieraniną ostatniego rzędu, rodzajem milicyi, która każdej chwili gotowa się zamienić w bandy rabujące mienie spokojnych obywateli. Pieniądze przeznaczone na uzbrojenie, żołd i umundurowanie tych wojsk giną przeważnie w kieszeniach mandarynów, tak, że żołnierz zwerbowany, aby nie umrzeć z głodu, musi albo być rzemieślnikiem, kupcem i t. d., albo też żyć kosztem cudzej własności. W jednym i drugim kierunku władze przełożone nie stawiają mu żadnych przeszkód. Liczbę tych wojsk obliczają przeszło na 600.000 ludzi.

Bez względu na swoją nienawiść do wszystkiego, co pochodzi od „białych dyabłów z za morza“, spostrzegli dalej widzący Chińczycy, że na jednym punkcie nie mogą im sprostać, a mianowicie na punkcie wojskowości. Słynny Lihung Czang był jednym z pierwszych mężów stanu chińskich, którzy doszli do przekonania, że coś należy na tem polu zrobić, aby sprostać Europejczykom. Od dwudziestu lat przeszło sprowadzano do Chin rozmaitych instruktorów, przeważnie Niemców, którzy pewną, niewielką ilość wojsk chińskich, najwyżej 15 do 20.000 ludzi, uzbrojonych na sposób europejski, wymustrowali, wedle europejskich regulaminów. Również oficerowie niemieccy zbudowali fortyfikacye w Taku i w innych miastach portowych, oraz wykształcili artylerzystów, o których wyćwiczeniu w strzelaniu można się było przekonać po rezultatach bitwy, stoczonej pod Taku w dniu 17 b. m.

Instruktorzy europejscy zapewniają, że Chińczyk przedstawia doskonały materyał na żoł-

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

24

(Ciąg dalszy).

Jasia ogarnął smutek. Poczuł się bardzo samotnym.

Jakichś dwóch studentów zażarcie spiera się koło niego o jakąś kwestyę zasadniczą.

„Ewolucya, walka o byt, dobór naturalny, bezwzględne kategorye“... — jak piłki, wylatują co chwilę z ust: oklepane, nudne terminy naukowe.

Dlaczego one go nudzą?

Zamiłowania dla czystej nauki nie miał nigdy, bo zawsze go obchodziło samo życie, rzeczywiste życie; to życie, które dawniej dawało mu tyle radości, a potem pokazało otchłań złego...

Nauka, to suchy szkielet. Nudno. Czegoś mu brak...

Przypomniał sobie miłą twarz i małe, serdecznie patrzące oczy „Żar-pticy“.

Miszka jest bardzo szczęśliwy ze swoją narzeczoną...

„Wot idiot studient w kaftanie,
Rewolucya w karmanie“ *) —

śpiewano w sąsiednim pokoju.

Słuchacze klasnęli w dłonie, pochwalając ten dowcip.

Panny, w czarnych spodnicach i kolorowych bluzkach, siedzą długim rzędem pod ścianą, pochylają się ku sobie, szepcą i chichoczą.

Niektóre rzucają na niego ciekawe spojrzenia, jakby zapraszając go do siebie.

Powinienby podejść do nich i zacząć rozmowę.

Odwrócił się do okna. Na ulicy leży śnieg. Taki sam śnieg, tylko bielszy, pokrył teraz tamte równiny... daleko...

— Dlaczego pan taki zamyślony?

— Nie jestem wcale zamyślony.

— Więc czemu pan ani nie śpiewa, ani nie rozmawia?

Panienka uśmiechnęła się oczami.

— Nie umiem ani śpiewać, ani rozmawiać...

— Przecież Polaki, to są majstry do wszystkiego.

Usiadła koło niego. Patrzy uważnie dużemi, czarnemi oczami, patrzy prosto i z niewinną prostotą,

— Skąd pani wie, że jestem Polakiem?

— Narzeczona Miszki mówiła mi dużo o panu. Z pana podobno dzielny mołojec...

Jasiowi twarz jej wydała się znajoma. Widział już gdzieś przedtem takie same, wysokie, wypukłe czoło, przykryte długą, czarną grzywą, takie same ciemne, proste brwi, takie same prosto patrzące oczy, i takie czarne, prosto ostrzyżone włosy.

Gdzie on ją widział?

— A co pani rozumie przez wyraz: „mołojec?“

— Mężczyznę odważnego, silnego, szczerego i dzielnego... Takich lubię...

— Dużo pani zna takich?

— Kilku... Polaki są wogóle fałszywi, ale pan wydaje mi się szczerym.

Rozgadali się. Opowiedziała Jasiowi o swojej rodzinie, o swojem dzieciństwie, o ucieczce z domu, o kursach i trybie życia tutaj, prosiła go o książki, zapytywała o cele partyi, jej historyę i stan obecny. Tańczyli potem kontredansa i mazura i wciąż prowadzili taką samą poważną i spokojną rozmowę. Mówili, jak ludzie, którzy się znają oddawna, i Jasiowi w jej towarzystwie było bardzo dobrze. Patrzał na jej dużą, wąską i bladą twarz, na której nawet tańce nie wywołały rumieńców i zapytywał siebie, dlaczego jemu jest tak przyjemnie i łatwo z nią obcować. Unikał w ogóle towarzystwa kobiet, a ile razy zmuszony był być w ich towarzystwie, czuł się zwykle onieśmielonym. Ta jest jakaś zupełnie inna.

— Ludzie nie powinni zbliżać się do siebie — rzekł pod koniec mazura.

— To z pana mizantrop?

— Właśnie, że filantrop... Rozstawać się z bliskimi ciężko.

— Poezya! Jeżeli człowiek się rozstaje z przyjacielem, to znaczy, że ma coś odeń bliższego... Będzie pan do mnie przychodził?

— Dziękuję pani. Bardzobym chciał...

— Nie masz pan czego dziękować. Proszę, bo bytność pana sprawi mi przyjemność.

— Może pójdziemy razem na spacer za miasto. Natura jest podwójnie piękną, jeżeli się na nią patrzy we dwóch albo we dwoje.

Rozmowa poruszyła w nim struny, które dawno nie dźwięczały.

— Cha, cha, cha... To i pan lubi grać komedyą. Nie rozumiem, jak można zachwycać się naturą! Ja odczuwam tylko jedno: chłód, ciepło, wilgoć... Nie znoszę także błota.

— Ja także błota nie znoszę... było mu przyjemnie zgodzić się z nią, choć na tym punkcie.

Rozmowa wróciła na dawny książkowo-społeczny tor.

Był tak zajęty nową znajomością, że dopiero w połowie wieczoru poszedł do bufetu. Kogoś zupełnie pijanego wynosili z pokoju, ktoś inny tylko trochę cięty leżał na kanapie, dwóch mężczyzn dysputowało, mówiąc jednocześnie, jakiś student namawiał kursistkę do bruderszaftu.

Chwiał się trochę na nogach, panna śmiała się, niewiedzieć dlaczego, przykrywając usta ręką.

— Niema jak bruderszaft — zwrócił się do Jasia student — kolega zgadza się ze mną? Ja mówię, że niema jak bruderszaft... bruderschaft... bru-der-szaft oznacza braterstwo... Trzeba się bratać — mówił coraz seuniej.

Panna zemknęła, a on siadł na krześle i nogi położył na stole. Ktoś mu strącił te nogi.

— Ja tak chcę! — krzyknął — ot chcę i basta... i znowu położył nogi na stole. Wówczas wynieśli go do sąsiedniego, małego pokoiku, gdzie już kilku odpoczywało po trudach.

Jaś wziął sobie kawałek kiełbasy i już miał wracać do sali, gdy nagle zauważył Waśkę. Siedział w samym rogu pokoju przy małym stoliku, zakryty za drzwiami. Stała przed nim duża flaszka wódki.

— Dobry wieczór, Waśka.

— Dobry wieczór! — odpowiedział tenże ponuro.

— Jesteś zły?

— Chcesz wódki?

— Ale czyś ty jej nie zawiele wypił? — Waśka wogóle nie pił.

Jaś przysunął krzesło i usiadł koło milczącego kolegi. Był w tej chwili niezmiernie życzliwie dla wszystkich usposobiony.

— Mów, co ci dolega?

Waśka nalał pół szklanki wódki i wypił. Musiała to być szklanka od herbaty, bo na samym dnie leżał plasterek cytryny.

— Mało znam ciebie, ale ja wiem, że z ciebie porządny człek. Pan Jan... Znowu napił się wódki.

— Chcesz być moim druhem? Chcesz? Mów prawdę... — patrzał na Jasia błyszczącemi oczami.

— Dobrze.

— To musisz mi dopomódz... sam jeden tego nie zrobię.

— Dobrze, dobrze... pomogę... tylko nie wiem w czem?

— Muszę zabić generała...

Jaś zaczął się śmiać.

— Słuchaj, nie śmiej się... bo jestem zły...

— Za co? generała?... zabić?... jesteś pijany...

— A co! lękasz się?... niema prawdziwych druhów... Sam to zrobię...

— Powiedz tylko za co?...

— Chodź ze mną do domu, to ci powiem... Chodź zaraz... nie mogę czasu tracić... zabiję... — błysnęły mu oczy.

Jeszcze raz nalał sobie wódki. Jaś szukał oczami swojej przyjaciółki. Nie chciało mu się jeszcze iść.

— Pójdziesz ze mną? — nalegał Waśka.

— Pójdę.

— Pan już idzie? — powiedziała Jasiowi, gdy mieli już wychodzić. — Z Waśką? To bardzo dobrze. Jego coś trapi... proszę mnie odwiedzać!

Jaś mocno uścisnął jej dużą rękę.

Przez całą drogę Waśka milczał. Jaś nie zadawał mu więcej pytań, wiedząc, że z niego nic wydobyć nie można, o ile sam nie zechce opowiedzieć. Szli bardzo długo, bo Waśka mieszkał za rzeką. Jakaś niemłoda kobieta w salopie, narzuconej na koszulę, otworzyła im drzwi. Była to sama gospodyni, u której Waśka mieszkał, jako „kątnik“, zajmując połowę bawialni, podzielonej parawanami i przepierzeniami na trzy części. Inni lokatorowie musieli już spać, ktoś chrapał, jakieś małe dziecko kwiliło, w jednej z przegródek ktoś rozmawiał szeptem.

Waśka zapalił lampę i usiadł na tapczanie, który służył mu za łóżko.

— Jak tutaj duszno! — rzekł Jaś.

— Nic dziwnego! W dwóch pokojach 9 dusz. Tutaj mieszka nas 4 osoby, a w drugim, t. j. w kuchni, gospodyni, gospodarz i troje dzieci...

Jaś żałował, że dał się namówić i przyszedł tutaj. Ten krwawy projekt był widocznie tylko fantazyą pijacką.

— Jeden z lokatorów jest twoim rodakiem. To jakiś stary aktor, którego za skandal wyrzucono z teatru. Chcesz może go poznać?

— Opowiedz mi lepiej.

— Poczekaj. Dowiesz się o wszystkiem... Kazimir Stanisławowicz.

— Jestem — odpowiedział ktoś za przepierzeniem. (C. d. n.)

---

*) Oto idzie student w kaftanie, z rewolucyą w kieszeni.

nierza. Nie jest on bynajmniej takim tchórzem, za jakiego uchodzi w oczach europejczyków, a jeżeli Chińczycy bywali zawsze sromotnie bici, czy to przez wojska europejskie, czy przez japońskie w ostatniej wojnie, to przyczyny tego szukać należy w zupełnym braku oficerów, względnie w niezmiernie niskiej wartości korpusu oficerskiego, zarówno w wyższych, jak i w niższych stopniach. Wyjąwszy małą garstkę oficerów, którzy albo zagranicą nabyli pewnych fachowych wiadomości, albo też przyjęli je od instruktorów europejskich, reszta składa się z zupełnych nieuków, nie różniących się wcale od swoich podwładnych.

Chińczyk niechętnie zostaje żołnierzem, lecz, zostawszy nim, spełnia sumiennie swe obowiązki żołnierskie, jak w ogóle wszystkie na siebie przyjęte zobowiązania. Dziś nie ulega kwestyi, że mocarstwa nawet z niewielkiem natężeniem sił rozgromią regularne wojska chińskie lub bandy zbrojne Boxerów. Kiedyś jednak, gdy Chiny zrozumią wreszcie, że „białych dyabłów" zwalczyć mogą tylko ich bronią, t. j. licznem wojskiem sprawa z nimi będzie nie łatwa. Kilkanaście milionów wojska chińskiego, uzbrojonego i wyćwiczonego na sposób europejski, będzie potężnym przeciwnikiem i to tem bardziej, że niema na świecie ludzi, którzy mniej cenili by sobie życie własne, lub cudze, niż Chińczycy.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 26 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 28 b. m. o godz. 5 popołudnin.

Posiedzenie komitetu młodzieży dla obchodu jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się we czwartek 28 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali l. II Collegii novi.

Wiec ogólno-akademicki odbędzie się w piątek 29 b. m. o godz. 3 popołudniu w sali Kopernika w Cellegium novum. Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego; 2) Sprawozdanie komitetu młodzieży dla obchodu jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego: 3) Sprawozdanie komitetu redakcyjnego Księgi pamiątkowej uczniów uniw. Jag.; 4) Wnioski i interpelacye.

Komitet uprasza kolegów o jak najliczniejsze przybycie, gdyż wiec odbędzie się bez względu na ilość uczestników.

Wystawa prac uczniów państwowej szkoły przemysłowej (ulica Gołębia l. 20) otwartą będzie w dniach: środa i czwartek (27 i 28 b. m.) w godzinach od 9—12 przed południem i od 3—6 po południu, zaś w piątek (29 b. m.) od 9—12 przed południem. Wstęp wolny.

Wystawa prac uczennic kursu malarskiego Muzeum imienia Baranieckiego otwartą zostanie w piątek dnia 29 b. m. w lokalu przy ulicy Szewskiej pod l. 21.

Serdecznie żegnano wczoraj w „Czytelni dla kobiet" prof. Baudouin de Courtenaya i jego żonę. Raut na cześć odjeżdżającego do Petersburga znakomitego uczonego i profesora, zgromadził bardzo wiele osób, które przez usta kilku mowców dały wyraz żalowi, że tak wybitnego męża Kraków traci.

Afisz teatralny. Dyrekcya teatru zaprowadziła w obecnym sezonie operowym nader pożyteczną nowość, polegająca na podawaniu krótkiej treści oper śpiewanych po włosku, a więc w języku nie dla każdego zrozumiałym. Byłoby jednak rzeczą bardzo pożądaną, aby powyższe objaśnienia redagowane były przez lepszego znawcę języka... polskiego. Sobotni afisz teatralny przepełniony jest stylowemi błędami, a treść „Pajaców", w których biedny Tonio przezwany został nie wiadomo dlaczego najpierw „idyotą", a później „prologiem" (podczas uwertury ukazuje się Tonio jako prolog), napisana jest tak błędnie i niedbale, że jej zrozumieć nie można. Może dyrekcya zwróci na to uwagę?

Zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego odbyło się dnia 22 czerwca b. r. w myśl Rady powiatowej krakowskiej pod przewodnictwem prezesa powiatowego zarządu, p. Jana Skirlińskiego. Po zagajeniu sekretarz zarządu p. Stafiej złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności, która miała za przedmiot przeważnie organizacyę i wewnętrzne urządzenie. Po przyjęciu sprawozdania przystąpiono do wyboru delegatów na Radę ogólną Towarzystwa, odbyć się mającą dnia 3 i 4 lipca w Łańcucie. Wybrano: Michała Gnutkiewicza z Toń, posła Franciszka Wójcika z Wyciąż i Jana Zagórskiego ze Swoszowic. Delegatem zarządu wybrany został dr. Adam Prażmowski, dyrektor Związku handlowego. Przy wyborze uzupełniającym w miejsce ks. Hanusiaka i dra Leopolda Caro wybrano jednomyślnie ks. kan. Jana Michalika z Zielonej i dra Stanisława Golińskiego, instruktora ogrodnictwa z Krakowa.

Z kolei p. dr. Adam Paszkowski miał wykład na temat: „Czy i jakie nawozy sztuczne mają rolnicy kupować". Wykładu treściwego a zawierającego wszystko, co dla praktycznego rolnika o nawozach sztucznych wiedzieć potrzeba, słuchało zgromadzenie z żywem zajęciem. Referent omówił kainit, saletrę chilijską i nawozy, zawierające kwas fosforowy. Odnośnie do ostatnich mowca wykazał, że wobec kartelu fabrykantów mączki z żużli Thomasa u nas w kraju korzystniej jest kupować superfosfaty i mączkę kostną, niż mączkę Thomasa.

Prawdziwie szkoda, że tak pouczającego a jasnego wykładu słuchała niewielka stosunkowo liczba włościan. Na przyszłość wyrażono życzenie, ażeby zgromadzenia powiatowe odbywać w porze zimowej i aby je łączyć z wiecami powiatowemi Kółek rolniczych. Zgromadzenie zamknięto o godzinie $1^1/_2$ popołudniu.

Wycieczka w Tatry. Wobec krążącej opinii, jakoby żądany przez komisyę zadatek 10 koron był „wkładką" bezzwrotną, wyjaśnia się, że z kwoty [illegible] pokryte będą wydatki każdego uczestnika, zaś ze względu na to, że komisya musi w dyrekcyi kolei naprzód ilość uczestników zgłosić, pokrycie kosztów przejazdu musi mieć z góry miejsce.

Zamord[illegible] p. Wołodkowiczowej. Sobotni numer pis[illegible] „[illegible]aja Gazeta" donosi następujące szczegóły o zabójstwie Wołodkowiczowej, zaczerpnięte z opowiadania naocznego świadka. W piątek o godz. 6 zrana, kiedy pociąg pocztowy nr. 4 przystawał na stacyi Popieluchy, do przedziału klasy I chciała wejść jakaś pasażerka kl. II, ale zaledwie uchyliła drzwi, cofnęła się w przerażeniu wobec widoku, jaki uderzył jej oczy. Na podłodze, w kałuży krwi, martwa już leżała znajoma jej, Zofia Wołodkowiczowa, z którą razem wyjechała z Odessy. Na plecach zabitej widniała głęboka rana, pochodząca widocznie z uderzenia ostrem a wąskiem narzędziem; na ciemieniu znaleziono drugą ranę, zadaną jakiemś narzędziem tępem. Miejscowy lekarz, przy oględzinach trupa, wyraził zdanie, że sądząc z temperatury ciała, które jeszcze nie zupełnie zastygło, zabójstwo spełniono niezbyt daleko od miejsca wykrycia zbrodni, przypuszczalnie około stacyi Słobódka.

Podług słów wspomnianej pasażerki, zabita Wołodkowiczowa miała przy sobie 2000 rubli gotówką, której to sumy nie znaleziono. Natomiast znaleziono przy trupie porozrzucane kosztowności, jako to: pierścionki, broszkę i bransolety, których zabójca nie zdążył w pośpiechu zabrać. Mówią, że zamordowaną widziano jeszcze na stacyi Birzuła wychodzącą z wagonu.

W związku z ohydną zbrodnią pozornie stoi następujący szczegół. Dosyć już dawno miejscowa żandarmerya kolejowa zwróciła uwagę na pewne indywiduum, które bezustannie krążyło w pociągach, kursujących między stacyami: Słobódka a Popieluchy, ale za każdym razem umiejące uniknąć zatrzymania przez organy policyi. To samo stało się na krótko przed zabójstwem Wołodkowiczowej. Nieznany ów jegomość był spostrzeżony przez żandarma na stacyi Kodyma, ale kiedy pociąg, wiozący go zbliżał się wolno do platformy, nieznajomy, widząc, że jest śledzony, zeskoczył szybko na drugą stronę peronu i pędem puścił się do pobliskiego lasu. Żandarm zaczął go gonić, ale tajemniczy pasażer, obróciwszy się, wystrzelił dwa razy z rewolweru, poczem skrył się w zaroślach. Wobec tego ogólnie przypuszczają, że zabójcą Wołodkowiczowej jest owo nie wykryte dotychczas indywiduum.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ksawerego Wiedigiera złożył dr Adam Doboszyński kwotę 10 koron na kolonie wakacyjne.

Model pomnika Kościuszki, przeznaczonego do Chicago, wykończył już artysta rzeźbiarz p. Józef Chodziński. Z tak trudnego zadania, jakiem jest stworzenie pomnika z figurą na koniu, wywiązał się p. Chodziński doskonale. O tyle trudniej było mu przedstawić postać bohatera, ponieważ dał go nie wedle przyjętego szablonu, w krakowskiej sukmanie, lecz w mundurze takim, jaki miał na sobie, walcząc za wolność Stanów Zjednoczonych. — Wysoce artystyczna wartość tego pomnika, który Polonia amerykańska postanowiła w jednem z większych miast „nowego świata" postawić, podnosi wybornie zmodelowany koń w ruchu dotąd niezużytkowanym przez rzeźbiarzy. Koń ten mianowicie nie wspina się, ani skacze, lecz wolno idzie w górę. O postaci zaś Kościuszki da się tyle tylko powiedzieć, że pojętą jest i wykonaną w sposób przynoszący zaszczyt autorowi.

Zasiłki dla stowarzyszeń akademickich z ryczałtu 2800 koron, uchwalonego przez Sejm, przyznał Wydział krajowy: Towarzystwu wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie 200 koron, Tow. biblioteki uczniów wydziału lekarskiego na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie 200 koron, Tow. biblioteki słuchaczów prawa w Krakowie 200 koron, Czytelni akademickiej w Krakowie 150 koron, Kuchni akademickiej w Krakowie 100 koron, Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie 300 koron, Czytelni akademickiej we Lwowie 300 koron, Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej 200 koron, Tow. ruskiemu „Akademiczna Hromada" we Lwowie 200 koron, Tow. bratniej pomocy słuchaczów akademii weteryn. we Lwowie 150 koron, Tow. ruskiemu „Ruślan" we Lwowie 100 koron, Tow. „Osnowa" słuchaczów politechniki we Lwowie 100 koron, Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben 100 koron, Polskiemu akademickiemu stowarzyszeniu „Ognisko" w Wiedniu 200 koron.

Podrzucone dziecko na stopniach ołtarza. W kościele św. Anny we Lwowie miał się onegdaj odbyć ślub Franciszka H. Para młodych zdążała do ołtarza, gdy w tem z pośród publiczności wystąpiła jakaś kobieta i położyła małe dziecię u stóp ołtarza. Pan młody oniemiał z przerażenia. Kobieta, atakowana ze wszech stron przez kumoszki, ulotniła się. Pokazało się, że ojcem dziecięcia był właśnie „pan młody", a ową kobietą — zwiedziona narzeczona. Dziecięciem zaopiekował się komisaryat.

Z Jasła piszą nam: Koledzy ś. p. dra Wiedigera, adwokaci z Jasła, w którem to mieście ś. p. dr. Wiediger przez wiele lat był adwokatem, uchwalili zamiast wieńca na trumnę, złożyć 60 koron na cele dobroczynne miejscowe, a to w połowie na rzecz młodzieży gimnazyalnej tutejszej, zaś w połowie na rzecz Tow. „Szkoły ludowej" na ręce Koła miejscowego w Jaśle.

Stow. pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego. W sobotę 23 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia. Ze sprawozdania wydziału za rok 1898/9 wyjmujemy następujące cyfry. Udzielono w czasie sprawozdawczym stypendya w łącznej kwocie 1125 złr.: 2 słuchaczkom wydziału filozoficznego w Krakowie, 2 słuchaczkom medycyny w Paryżu, 2 słuch. medycyny w Genewie i 1 słuch. medycyny w Zurichu. Przy rozdawaniu stypendyów kierowano się zasadą, że z zagranicznych kandydatek uwzględniano tylko słuchaczki medycyny, dla tych bowiem uniwersytety krajowe są do dziś dnia zamknięte, u słuchaczek zaś filozofii uwzględniono w pierwszym rzędzie Polki studyujące w kraju.

Z innych czynności wydziału wspomnieć należy o wniesieniu do ministerstwa oświaty petycyi w sprawie dopuszczenia kobiet do studyów medycznych na uniwersytetach krakowskim i lwowskim. Petycyę wręczyły ministrowi w grudniu 1899 r. delegatki pp. dr. fil. Anna Wyczółkowska i mag. farm. Janina Kosmowska. Pan minister oświadczył delegatkom, że wprawdzie pozwolenia ogólnego wydać na razie nie może, obiecuje wszakże w każdym poszczególnym wypadku wydać kandydatkom do studyów medycznych pozwolenie specyalne.

Wydział uznał za pożyteczne przyczynić się do stworzenia organu, któryby wyświetlał kwestyę kobiecą, i w tym celu zakupił 3 udziały projektowanego przez Czytelnię kobiecą w Krakowie pisma za sumę 15 złr., oraz uchwalił zaprenumerować 2 egzemplarze.

Stypendya zwróciły: panna Zaborowska 125 rubli — 158 złr. 75 ct., pani Beaurain-Kosmowska 113 złr. 85 ct., oraz panna Zgórkówna 25 złr.

Z nadesłanego prze p. Kozerskiego legatu 5063 złr. 25 ct. wydzielono kwotę 4000 złr. i utworzono z niej fundusz stypendyjny dla słuchaczki uniwersytetu im. Ludwiki Garszyńskiej, resztę wcielono do funduszu bieżącego.

Dla ochronek. Sojm przeznaczył ryczałt 3600 koron na subwencyonowanie ochronek dla dzieci. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy zasiłki ochronkom: w Peczeniżynie 100 koron; we Lwowie (nowej przy ul. Żółkiewskiej) 100 kor.; we Lwowie (czterem ochronkom dawnym) 1000 kor.; ochronce izraelickiej w Krakowie 100 kor.; w Rzeszowie 100 kor.; zakładowi imienia św. Heleny we Lwowie 100 kor.; w Wielkich Oczach 100 kor.: w Stryju 100 kor.; w Jarosławiu 100 kor.; w Bochni 100 kor.; dla czterech ochronek w Krakowie 1100 koron.

Kronika lwowska. „Czytelnia dla kobiet" odbyła doroczne walne zebranie, na którem przewodniczącą wybrano p. Stefanię Wechslerową, jej zastępczyniami pp. Anne Neumanową i Maryę Bielską; do wydziału wybrano panie: Eligię Białoskórską, Olgę Klimkiewicz, Barbarę Lityńską, Maryę Niziniecką i Ludmiłę Nowicką.

Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży uchwaliło zmienić nazwę na „Towarzystwo pomocy naukowej". Prezesem wybrano dr Józefa Wereszczyńskiego.

Z dyecezyj. Archidyecezya lwowska obrz. łac. Mianowani: ks. Dręgiewicz Jan, proboszcz w Żydaczowie, delegatem konsystoryalnym dla szkół okręgu żydaczowskiego; ks. Fischer Jan, proboszcz w Śniatynie, na tymczasowego dziekana dla dekanatu Horodenki. Administratorem w Obertynie przeznaczony ks. Stefanicki Marcin. Przeniesieni: ks. Wałęga Stanisław z Barysza do Kopyczyniec, ks. dr Widacki Tadeusz z Kopyczyniec do Barysza, ks. Trembecki Karol z Dunajowa do Machlińca jako koop. ekspozyt, ks. Wawrzezak Józef z Lubaczowa do Dunajowa, ks. Harra Józef z Wyżniau do Pomorzan, O. Stepek Bronisław z zakonu OO. Kapucynów do Wyżnian, ks. Łoziński Kazimierz admin. w Żydaczowie zostaje w charakterze wikarego tamże.

Dyecezya przemyska: Prezentę na probostwo w Chłopicach otrzymał ks. Tomasz Szurek, wikary z Wielowsi.

Dyecezya tarnowska: Przeniesieni: ks. Franciszek Wojtanowski z Baranowa do Borowej, ks. Józef Łazarski z Borowej do Nowego Rybia, ks. Jan Jachtyl z Nowego Rybia do Baranowa.

Zjazd straży pożarnych. Pełny komitet uchwalił już zasadniczy program dwudniowego zjazdu jubileuszowego wszystkich ochotniczych straży ogniowych Galicyi, który się odbędzie w dniach 4 i 5 sierpnia b. r. we Lwowie. W program wchodzi pochód uroczysty ze Strzelnicy miejskiej przez Rynek ulicą Halicką i t. d. na plac powystawowy, gdzie odprawioną zostanie Msza polowa, poczem nastąpi otwarcie wystawy przyrządów pożarniczych w pawilonie muzycznym, dalej obrady delegatów, wspólny obiad w restauracyi parku Kilińskiego i po południu wielki festyn z ćwiczeniami w służbie pożarnej. W drugim dniu obrady delegatów, wspólne oglądanie miasta i przedstawienie w teatrze skarbkowskim.

Tyfus plamisty w Drohobyczu rozszerza się. Jeden z chorych umarł.

W Grodzisku zmarł Franciszek Żuchowski, porucznik wojsk polskich z r. 1831 w 92 roku życia.

Skrócenie czasu wolnego od opłaty składowej za towary, przychodzące do Bielska i składane na otwartych miejscach na dwa dni, ogłoszone w czerwcu b. r., zatwierdzonem zostało, jak donosi dyrekcya kolei Północnej, rozporządzeniem ministerstwa kolei żelaznych z dnia 15 czerwca b. r.

Wystawa okręgowa w Szczyrzycu. Staraniem okręgowego Towarzystwa rolniczego wielickiego odbędzie się w dniu 7 lipca 1900 r. w Szczyrzycu w powiecie limanowskim wystawa okręgowa bydła rasy czerwonej polskiej typu Jodłownickiego oraz koni i trzody chlewnej, połączona ze sprzedażą bydła rozpłodowego. Oprócz nagród honorowych rozdane będą premie pieniężne w następnjących kwotach: a) w dziale bydła 2.420 koron, b). w dziale koni 500 koron, c) w dziale trzody chlewnej 100 koron. Razem 3.020 koron. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 7 lipca b. r. o godz. 12 w południe, rozdanie zaś nagród o godz. 6 po południu. Wystawa wyż rzeczona, z którą połączoną będzie i sprzedaż bydła rozpłodowego, trwać będzie jeden dzień. Komunikacya do Szczyrzyca jest następująca:

a) Od Nowego Sącza przyjazd do stacyi Dobra o 11·26 rano, skąd godzina drogi furmanką do Szczyrzyca: b) od Krakowa, z Krakowa wyjazd o 3·55 rana, przyjazd do stacyi Dobra o 2·47 po południu, odjazd z Dobrej o 1·23 w nocy; c) od Wieliczki, odjazd Krakowa pociągiem o 8·10 rano do Wieliczki, skąd powozem do Szczyrzyca, przyjazd około 12 w południe. Życzący sobie odbyć podróż z Wieliczki do Szczyrzyca powozem, zechcą zamówienie swoje wraz z opłatą 13 koron od osoby nadesłać najpóźniej do dnia 1 lipca pod adresem sekretarza wystawy p. Stefana Bojanowskiego, Kraków, Basztowa 6, który zarazem udziela wszelkich bliższych szczegółów i wyjaśnień.

Z teatrów warszawskich. Wystawienie „Otchłani", dramatu w 4 aktach dra Tadeusza Konczyńskiego, dyrekcya teatrów warszawskich odłożyła, przeznaczając tę sztukę na otwarcie sezonu jesiennego, a to ze względu, iż p. Żelazowski, który objął w „Otchłani" główną rolę, z dniem 1 lipca rozpoczyna swój 3-miesięczny urlop.

W Petersburgu umarł Tadeusz Węgrzynowicz, inżynier, członek rady ministra komunikacyj.

Od p. Modrzejewskiej otrzymał „Dziennik Poznański" z Orange Cournty w Kalifornii następujące pismo: „Szanowny Panie Redaktorze! W Nrze 116 z dnia 22 maja umieściłeś pan wzmiankę o mnie, z berlińskiego pisma „Local Anzeiger" wyjętą. Powiedziano tam, że opuszczam Amerykę i powracam do Kongresówki, aby się stawić przed sądem (?). Skąd berliński dziennikarz tę wiadomość zaczerpnął, nie mam najmniejszego pojęcia. Nie znam ambasadora rosyjskiego w Waszyngtonie i nigdy nie słyszałam, aby jakiekolwiek kroki poczynił, tyczące się mego powrotu do Warszawy. Częstokroć pisma amerykańskie rozgłaszają niestworzone dziwolągi o Polakach, a przeważnie o tych, którzy są znani w Ameryce. Nie można się temu dziwić, gdyż stosunków naszych zupełnie nie znają, a szkody w tem wielkiej nie ma, gdyż mało kto bierze na seryo plotki gazeciarskie tutejsze. Nie pojmuję wszakże, jakim sposobem pisma berlińskie, lepiej obeznane ze sprawami polsko-rosyjskiemi, takie niedorzeczności powtarzać mogą. A przykro mi, że „Dziennik Poznański" bez sprostowania je podaje. Upraszam zatem Szan. Pana redaktora o cofnięcie wyżejwzmiankowanej wiadomości. *Helena Modrzejewska-Chłapowska.*"

Uroczystości Gutenberga. Z Moguncyi donoszą pod d. 23 b. m.: „Uroczystości Gutenberga rozpoczęły się dziś o godz. 12 w południe od otwarcia wystawy drukarskiej. W gmachu wystawy stawiły się władze cywilne, wojskowe i kościelne. Gości przyjmował mową powitalną prezes wystawy dr. Rauter i nadburmistrz dr. Gassner. Miasto z powodu uroczystości świetnie przyozdobiono. Ulice przystrojono zgodnie z charakterem pochodów, które po nich przechodzić będą. Pomnik Gutenberga okryty cały kwiatami. Z budynków zwraca uwagę powszechną artystycznem przystrojeniem kasyno wojskowe."

Drukarze poznańscy, zarówno polscy, jak niemieccy, uczcili onegdaj rocznicę wynalazcy sztuki drukarskiej wspólną uroczystością w ogrodzie p. Majchrzyckiego. Przed południem odbyło się wspólne śniadanie przy licznym udziale członków obydwóch stowarzyszeń i gości. W imieniu komitetu urządzającego uroczystość przemówił po niemiecku p. Liberowski, polskie przemówienie wygłosił p. Szpotański. P. Malow mówił o doniosłości wynalazku Gutenberga, o jego znaczeniu cywilizacyjnem i rozwoju.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Władysława Ossolińskiego z Bóbrki do Nowego Sącza.

Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało: poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: Ludwika Kowalskiego, Juliusza Prezentkiewicza i Mieczysława Smagłowskiego; kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi oficyałów podatkowych: Emila Hordta, Edwarda Smolkę, Józefa Mazurkiewicza, Michała Wilusza i Juliusza Pellera; oficyałami podatkowymi w X klasie rangi adjunktów podatkowych: Józefa Lityńskiego, Józefa Grandowskiego, Władysława Zająca, Władysława Bilińskiego, Włodzimierza Walawskiego, Piotra Jaworka, Józefa Bierzeckiego, Franciszka Wendekera, Ferdynanda Górkę, Michała Gerczaka, Maksymiliana Iskierskiego, Michała Skalskiego i Tadeusza Witowskiego; adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi: podoficera rach. I klasy 30 bat. strzelców Jędrzeja Łubkowskiego, komend. post. tytularnego wachmistrza żandarmeryi Nuchima Schwarzberga, praktykantów podatkowych: Celestyna Smólskiego, Antoniego Podhorodeckiego i Zygfryda Olszowskiego, wachmistrza 3 pułku ułanów Kazimierza Janickiego, praktykantów podatkowych: Emila Rychlika, Zygmunta Olkusznika i Henryka Rogożyńskiego, podoficera rach. I klasy 77 p. p. Mojżesza Wolfsthala, praktykantów podatkowych: Jana Drozdowskiego, Eugeniusza Czołhana i Jarosława Zrażewskiego, komend. post. tytularnego wachmistrza bośniacko-hercegowińskiej żandarmeryi Karola Fedorcię, praktykantów podatkowych: Leona Amana, Emila Neussera, Zdzisława Elterleina i Włodzimierza Maksymowicza, starszego strażnika skarbowego Emila Toegla, dyetaryusza administracyi podatków Benedykta Krzywobłockiego i kalkulanta rachunkowego Tadeusza Pepłowskiego.

Konkursy. Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje konkurs na posadę lustratora w biurze patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale kraj. we Lwowie.

Wydział powiatowy w Żywcu rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Jeleśni.

(„Gazeta Lwowska" Nr 144.)

Z kalendarza. We wtorek 26 czerwca: Jana i Pawła braci męcz.; we środę 27 czerwca: Władysława króla; we czwartek 28 czerwca: Leona pap.; w piątek 29 czerwca: Piotra i Pawła apostołów.

Wschód słońca 27 czerwca o godz. 3 min. 35; zachód o godz. 7 min. 51. Długość dnia godz. 16 m. 16.

Repertoar teatru letniego.

We środę 27 czerwca: „Perichola", operetka Offenbacha.

We czwartek 28 czerwca: „Książę Incognito".

W piątek 29 czerwca: „Donna Juanita".

W sobotę 30 czerwca: „Donna Juanita".

W niedzielę 1 lipca: „Nietoperz".

Sprawy sądowe.

Kraków, 26 czerwca.

(Pożary w Modlniczce.)

Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj na trzy dni oznaczona rozprawa karna o zbrodnię podpalenia, zbrodnię gwałtu publicznego, naruszenie religii i przekroczenie przeciw obyczajności publicznej. Akt oskarżenia obejmuje 92 stronnic arkuszowych. Podajemy z niego następujące szczegóły:

W lipcu 1897 r. rozpoczął się dla Modlniczki, wsi położonej na drodze między Zabierzowem a Szycami w powiecie krakowskim, okres ustawicznych pożarów, które trwogą napełniały wieś całą i rujnowały materyalnie. Jakiś do r. 1899 ukrywający się sprawca skierował głównie swą zawiść przeciwko gospodarzowi Wojciechowi Kostasiowi. Sprawca siał trwogę również przez pisanie anonimowych listów z pogróżkami. Listy te przepełnione są przekleństwami, skierowanemi głównie przeciw Kostasiom, lecz autor ich uderza także przeciwko proboszczowi i wójtowi, a grozi podpaleniem i zabiciem każdemu, ktoby się ośmielił w czemkolwiek pomagać Kostasiom lub do nich się zbliżać. Prócz potoku wymyślań, gróźb, bluźnierstw, słów wprost nieprzyzwoitych i sprośnych, autor listów domagał się, aby Kostasiowie majątek swój oddali ubogim i wynieśli się z gminy, najlepiej do Ameryki. Dopiero w razie spełnienia tych żądań dawał tajemniczy zbrodniarz, czy maniak, przyrzeczenie, że pożary ustaną.

W lecie 1896 r. skrytobójcza ręka oblała naftą i podpaliła 16 letniego Wojciecha Maja w nocy, w izbie, w której spało więcej osób, Wojciech Maj, płonący cały, jak pochodnia, doznał śmiertelnych poparzeń i wkrótce wskutek tego zmarł. Posądzonego o ohydne to morderstwo sąd skazał i skazany umarł po 2 letnim więzieniu. Tymczasem okazało się, że zmarły skazanym był niewinnie, a sprawca zbrodni był autor anonimowych listów.

Pierwszy pożar w Modlniczce powstał 14 lipca 1897 r. Spłonęły mianowicie zabudowania gospodarcze i dom mieszkalny Wojciecha Kostasia. Ponieważ listy z pogróżkami ustawicznie znajdywano, a pożary się powtarzały, więc żandarmerya użyła całej energii, aby ująć sprawcę, liczbę stróżów nocnych zwiększono, a gospodarze modlniccy mało sypiali, pilnując osobiście swojego mienia. Wszystko było daremne. Zaledwie Kostaś zdołał po pogorzeli odbudować dom i stodołę, gdy znów 17 lutego 1899 r. spłonęły one wskutek podpalenia. Pozbawieni dachu nad głową, wynieśli się Kostasiowie do domostwa krewnych, spadkobierców zmarłego gospodarza Wojciecha Maja. W domu Kostasiów przebywała Zofia Majówna, siostra Kostasiowej Reginy, jedna ze spadkobierczyń ś. p. Wojciecha Maja. Kostasiowie, należąc również do spadkobierców W. Maja, dzierżawili grunta, po nim pozostałe.

Teraz listy z pogróżkami stawały się coraz częstsze. Autor ich pisał, że „trzyma z dyabłem" i palić będzie w oczach wszystkich, a nikt tego nawet nie spostrzeże i nic mu nie zrobi. Obawy zamieniły się w wielką trwogę, bo listowne pogróżki poczęły się spełniać. W d. 8 czerwca 1899 r. przybyli na robotę do Kostasiów: Kasper Biesiada i Jan Delkowski i znaleźli w stodole zapaloną, 8 cm. długą, gromnicę, wetkniętą w snopek słomy. Tylko dzięki temu odkryciu tym razem zdołano się uchronić przed pożarem.

Żandarmerya podejrzywała o usiłowane podpalenie Kazimierza Wojdyłę i uwięziwszy go, odprowadziła do sądu krajowego karnego w Krakowie. Śledztwo wykazało niebawem, że Wojdyła jest niewinnym, został przeto wypuszczony na wolność.

Na dzień przed aresztowaniem Wojdyły spłonęły w Modlniczce: dom mieszkalny i stodoła wdowy Agnieszki Surowczyny. Nie długo po tym pożarze wydarzył się nader charakterystyczny fakt. Naprzeciw Reginy Kostasiowej, która udała się do Brzezia, do chorej siostry, wyszła wieczorem Zofia Majówna. Dziewczyna przybyła do Brzezia mocno ziemią powalana i ziemię tę miała w ustach. Opowiadała, że napadł ją w polu jakiś wysoki, tęgi mężczyzna, uderzył pięścią i aby uniemożliwić z jej strony wołanie o ratunek, usta jej zapchał ziemią. Po tym wypadku Majówna wymiotowała ziemią i jakiś czas chorowała i mdlała. Nowa edycya listu, napad na Majównę, tłómaczyła tem, że M. pracuje i służy u Kostasiów. W ślad dalszego listu powstał znowu pożar i zniszczył w d. 27 czerwca 1899 r. dom wdowy Agnieszki Surowczyny.

D. 20 lipca r. 1899 o godzinie 10 wieczór nieznany sprawca wybrał sobie znowu za ofiarę Majównę, w nocy bowiem rzucił wielkim kamieniem w okno, przy którem spała; kamień ten jednak jej nie zranił. Tejsamej nocy znowu wzniecono pożar w domu Kostasia i to w chwili, gdy Kostaś wyszedł z domu i rozmawiał ze stróżem nocnym, a tylko Majówna sama pozostała w domu.

Żandarmerya wskutek ciągłych listów i pożarów rozpoczęła ze zdwojoną energią śledztwo, wytaczając cały możliwy aparat śledczego sprytu. Aresztowano Józefa Czubra, na podstawie podobieństwa jego pisma do pisma anonimowych listów. Czubra zdołał udowo[illegible]ić swoją niewinność. Zjechała na miejsce komisya sądowa, lecz i ta nie wykryła nic p[illegible]tywnego. Sędzia śledczy zwrócił tylko uwa[illegible]a podobieństwo pisma Majówny do pism[illegible]onimowych listów. Ponieważ podobie[illegible] leziono również i u innych osób, [illegible] nic nie mógł z tego wydeduk[illegible]ać [illegible] kogo rzucić podejrzenia.

Tymczasem Kostasiowie ponowni[illegible] swój dom spalony i wraz z Majówną przenieśli się do niego z domu spadkobierców ś. p. W. Maja. Domu Kostasiów strzegło trzech stróżów oraz żandarmerya. Mimo tego jakiś nieznany sprawca skradł Majównie buty, fartuszek i chustkę jedwabną. Przedmioty te znaleziono niebawem w stajni. Autor listów w nowej ich edycyi chełpił się, że mimo takiego dozoru skradł, co chciał i nikt mu za to nic nie zrobi. Majówna teraz rzuciła przed żandarmeryą, której w dalszym ciągu pomagała w śledztwie, podejrzenie na Helenę Kozieniównę, a tak umiała ją poszlakami oplątać, że Kozieniówna przyznała się do winy. Śledztwo sądowe wykazało jednak, że Kozieniówna jest niewinną. Kozieniówna prócz o autorstwo listów, oskarżoną była również i o to, że chciała we śnie spalić Majównę i w tym celu oblała ją naftą i podpaliła zapałką. Po nieudałym zamachu na życie Majównej była ona przez parę dni chorą, cierpiała boleści, traciła przytomność i biła rękami i nogami o łóżko. Majówna twierdziła, że się jej „waryactwo chyta". Chciano ją zawieść do lekarza, lecz w drodze oświadczyła, że się jej lepiej zrobiło i jest już zupełnie zdrową. Mimo tego na rozkaz żandarma zawieziono ją do Krakowa do lekarza, który zapisał jej jakieś proszki.

Pogróżek, zawartych w tajemniczych listach, nie obawiała się jedna tylko Majówna, choć one w znacznej mierze i przeciw niej były skierowane, albowiem oświadczyła, że się do nich przyzwyczaiła. Z niektórych ustępów listów, które w sposób nieprzyzwoity i cyniczny wydrwiwały bezdzietność Kostasiów, Majówna tak się śmiała i cieszyła, że się aż kładła na ziemi.

W sprawie pozostającej w areszcie śledczym Maryi Kozieniównej przybyła dn. 22 września 1899 r. do Modlniczki z Krakowa sądowa komisya śledcza. Komisya ta bawiła 3 dni i wydała kolosalne, a zgoła nie dające się z góry przewidzieć rezultaty. Sędzia śledczy p. Klimecki doszedł do przekonania, że autorstwo listów z pogróżkami oraz szereg zbrodni podpalenia przypisać należy nie komu innemu, tylko Zofii Majównie, a zamachy na jej życie niczem innem nie były, jak sprytną fikcyą i wymysłem, celem upozorowania, że jest jedną z głównych ofiar nienawiści tajemniczego człowieka. Próba pisma Majównej, porównana z listami z pogróżkami, wykazała wielkie podobieństwo, mimo że Majówna starała się usilnie zmienić charakter pisma.

Zdziwienie ogarnęło wszystkich. Więc to Zofia Majówna, pasierbica Wojdyły, siostra Reginy Kostasiowej, poufnica żandarmeryi, używana do śledzenia za zbrodniarzem, Zofia Majówna, która tak dzielnie przyczyniła się do wykrycia czynu zbrodniczego Maryanny Kozieniównej — ona ma być podpalaczką?! Wierzyć w to zrazu nie chciano. Nie skłamał, jak się

okazało, autor listów, pisząc: „Ja przy tobie zapalę, a ty mnie nie widzisz“, „ja przy was spalę, a wy nie ujrzycie“ i t. d.

Majówna wyparła się wszystkiego. Po odstawieniu do aresztu sądowego Majówna zachorowała, chwyciły ją jakieś bóle. Współaresztantki opowiadały, że mówiła od rzeczy, a sama chora skarżyła się, że się jej kręcą przed oczami żółte płatki. Ponieważ Majówna w dzieciństwie miewała spazmy, a przed aresztowaniem doznała dwukrotnie jakichś bólów wewnętrznych, gdy w śledczym areszcie zapadała w stan jakiś nienaturalny, to pozostając bez ruchu ze wzrokiem, utkwionym w jeden punkt, to znów przymrużając powieki i mówiąc: „usuń się, bo cię kopnę“, lub „co tak tańcujecie“, „tyle nas tu jest“ i t. p. — przeto nasunęły się wątpliwości, czy aresztowana znajduje się przy zdrowych zmysłach. Na podstawie uchwały Izby radnej oddano ją do szpitala św. Łazarza pod obserwacyę psychiatrów. W obserwacyi tej pozostawała Majówna przez 3 miesiące, wreszcie prof. dr Wachholz i prof. dr Żuławski wydali opinię — że jest zupełnie umysłowo zdrową. W czasie, gdy Majówna pozostawała w szpitalu pod obserwacyą, zgłosił się do sędziego śledczego wójt z Modlnicy, Franciszek Janik, i przedłożył list, który otrzymał dn. 10 grudnia 1899 r. Na kopercie listu była pieczęć poczty krakowskiej. List ten był pisany tą samą ręką, co wszystkie inne anonimy z pogróżkami, i utrzymany również w tym samym tonie, co tamte, zawierając dalsze przekleństwa i pogróżki.

Podajemy tutaj dla charakterystyki całej tej oryginalnej bądź co bądź korespondencyi niektóre wyjątki z listu: „I cóż mi ps... zrobicie, kiedy ja tam w sobotę był, to może była 12 godzina, jednem k... stracił, kieby jeszcze te dwie, albo palił będę, albo nie. to ps... ja się mam którędy dostać, to jak palnę kamieniem przez okno, no to ps... na drobne kawałki roztrzaskam, jak ps... którego ujrzę, to mnie jaze zimno trzęsie, już 10 lat mam chrapkę, wy psie jasne sakramenckie ps... myślicie, że to spokój, o, nie!“ i t. d.

Zarządzone co do tego listu badanie wykazało, że pisała go również Majówna i wysłała przez jednę z rekonwalescentek szpitalnych na pocztę.

Później Majówna starała się w śledztwie winę swoją spędzić na różnych ludzi i tak na ciotkę swoją, Szmucową, Jana Maja, Reginę Kostasiową i Rozalię Kozieniową. Co do innych faktów, jak napadów na nią, zeznawała bałamutnie. Ciekawe są nader motywa, jakie Majówna wymyślała, aby uprawdopodobnić zarzuty, czynione różnym osobom, jakoby one podpalały. Świadczą one o nadzwyczaj rozwiniętej fantazyi Majówny. Dnia 6 marca 1899 r. Majówna przyznała się przed sędzią śledczym do pisania listów i do podpalań oraz oświadczyła, że nie umie sobie zdać z tego sprawy, dlaczego tak postępowała, gdyż do nikogo o nic złości nie miała.

W czasie trwania aresztu śledczego miała Majówna znowu dwa ataki nerwowej jakiejś choroby. Raz obserwował taki atak sędzia śledczy, drugi raz obecnym był przy nim także lekarz, dr Filimowski. Oddano Majównę ponownie pod obserwacyę do zakładu obłąkanych. Pono-[illegible]ik o[illegible]acyi mało się różni od pierw-[illegible] wi[illegible]ewiem poczytalność umysło-[illegible]epsyę, przypuszcza tylko hi-[illegible] wywiera zbyt wielkich wpły-[illegible]horobą dotkniętego człowieka. [illegible] dopatruje się w postępowaniu Majówny celowość. I tak rościła ona sobie nieuzasadnione pretensye do całego spadku po ś. p. Wojciechu Maju — tymczasem spadek ten dostał się jej tylko częściowo, a jednym ze spadkobierców był także jej szwagier Kostaś i jego żona, a jej siostra Regina. Ponieważ Kostasiowie jeszcze przedtem byli zamożni, bo posiadali 11 morgów ziemi, a teraz uczestniczyli również w spadku po śp. Maju [illegible] morgów, stąd więc specyalna do nich nienawiść ze strony Zofii Majówny.

W skład ławy przysięgłych wchodzą pp.: Józef Sulikowski, kuśnierz; Kazimierz Zieliński, optyk; Jan Gedziow, właściciel realności; Andrzej Styszko, właściciel realności. Burzyński; Maurycy Horowitz, właściciel realności; Antoni Popiel, właściciel dóbr; Andrzej Guzikowski, kupiec; Józef Zadęcki, kupiec; Maurycy Tlachna, budowniczy; Antoni Rothe, fabrykant; Józef Drozdowski, właściciel realności; Adolf Ryglicki, kupiec.

Trybunałowi przewodniczy radca Katyński, jako wotanci zasiadają: radca Klemensiewicz i radca Kopf; oskarża prokurator dr. Pawłowski; broni prof. dr. Rosenblatt. Jako rzeczoznawcy sądowo-lekarscy występują pp.; prof. dr. Żuławski i prof. dr. Wachholz.

Czytanie aktu oskarżenia zajęło czas do godziny pół do dwunastej przed południem, poczem przewodniczący zarządził pauzę. Oskarżoną wyprowadził dozorca więzienny. Gdy ją wyprowadzano, poczęła płakać głośno. Płacz ten i łkanie długo jeszcze słychać było z korytarza, łączącego salę sądową z więzieniem. Majówna, która przez cały czas czytania aktu oskarżenia okazywała zupełne zgnębienie, naraz stała się nader energiczną i nie chciała iść do więzienia. Ledwie ją dozorca, używszy siły, zdołał odprowadzić.

O godzinie 12 rozpoczęła się rozprawa na nowo. Oskarżona szlocha i płacze ciągle. Przewodniczący zwraca jej uwagę, by nie płakała, lecz uważnie śledziła tok sprawy. Następnie zapytuje, czy zrozumiała akt oskarżenia. Majówna, płacząc, odpowiada, że się nie poczuwa do winy; twierdzi, że nie podpalała. Listy pisała, ale nie pamięta, co pisała. Nikt jej nie uczył, co ma pisać, ani nie dyktował listów. Nie wie, dlaczego listy te pisała, bo do nikogo złości nie miała i nikt jej żadnej nie wyrządził krzywdy.

Przew.: Dlaczegoś w listach groziła podpaleniem, jeżeli twierdzisz, żeś nie podpalała.

Osk.: Ja nie podpalałam.

Przew.: Na kogo więc masz podejrzenie? Kto zatem podpalał?

Osk.: Nie wiem, na nikogo nie mam podejrzenia.

Przew.: Kto na ciebie napadał, gdyś wyszła naprzeciw siostry do Brzezia?

Osk.: Nie wiem.

Na dalsze pytania, kto ją w nocy polał naftą, kto jej zrobił wąsy i t. p. stereotypowo ciągle odpowiada: „nie wiem“, i płacze.

Przew.: Chorowałaś ty kiedy?

Osk.: Tak. Miewałam boleści, a siostra opowiada, żem w dzieciństwie chorowała.

Oskarżona pamięta, że była przez 3 miesiące w szpitalu i przyznaje, że pisała list stamtąd, bo pan profesor powiedział, że będzie wolną, jeżeli się taki list, jak poprzednie, pokaże we wsi. Co w śledztwie mówiła, tego nie wie i nie pamięta. Zresztą w śledztwie ostatecznie się przyznała, bo sędzia śledczy powiedział jej, że „prędzej będzie sąd“, jeżeli się przyzna.

Przew. Dlaczegoś w śledztwie na różne osoby rzucała podejrzenie?

Osk.: Nie pamiętam, zresztą to sobie tak sam pan sędzia napisał.

Wogóle ciekawą jest postać oskarżonej. Jest przystojną i wcale sympatyczną dziewczyną, wygląda zdrowo, a o ile nie płacze, odpowiada wcale rozsądnie. Trudno się dopatrzyć w działaniu jej zbrodniczem racyonalnych motywów, sama twierdzi, że żadnej złości do nikogo nie ma, a jednak z listów, do których autorstwa się przyznaje, widoczna wielka nienawiść i do szwagra Kostasia i do siostry i do wójta i do proboszcza, nienawiść do całej gminy.

Prok. Czy pamiętasz, co było w listach, do których pisania się przyznajesz?

Oskarż. Nie pamiętam.

Prokur. Z treści ostatniego listu, pisanego przez Majównę, który powtarzał wszystko to, co było w poprzednich listach, dedukuję, że pamięta, co pisała we wszystkich swoich listach.

Obrońca prof. dr Rosenblatt: Czy wiesz o tem, że jest podejrzenie, żeś w r. 1896 brata spaliła?

Oskarż. Nie pamiętam, czy go spaliłam, a nie miałam żadnej do niego złości.

Około godziny 1 przewodniczący zarządził rozprawę tajną, na której odczytywano listy z pogróżkami, do których autorstwa przyznała się Majówna. Po przywróceniu jawności składali sprawozdanie znawcy pisma pp. Znamirowski i Krzanowski, i orzekli, że listy z pogróżkami pisała oskarżona Majówna.

Następnie zeznawał pierwszy zaprzysiężony świadek, Wojciech Kostaś, szwagier oskarżonej. Majówna mieszkała w domu świadka około 3 lata, a zna ją, gdy jeszcze była małem dzieckiem. Chorowała przed paru laty na febrę, ale objawów choroby świadek nie pamięta. Lekarza żadnego nie wzywano. Przez cały czas pobytu w domu świadka Majówna żadnej pensyi za pracę swoją nie pobierała, lecz dostawała wszystko, czego jej było potrzeba. Niejednokrotnie powstawały sprzeczki pomiędzy świadkiem i jego żoną a Majówną, po śmierci jej brata, gdyż Majówna rościła sobie prawa do gruntu po Wojciechu Maju. O pożarze swoich zabudowań gospodarczych opowiada świadek szeroko i zupełnie zgodnie z aktem oskarżenia. W tej chwili po wybuchnięciu ognia doszli wszyscy do przekonania, że ktoś podpalił. Świadek nie podejrzywał nikogo, bo nie miał nieprzyjaciół. Dalsze zeznania świadka są powtarzaniem znanych szczegółów z aktu oskarżenia. Podczas urzędowania komisyi sądowo-śledczej, jaka zjechała dla zbadania sprawy do Modlniczki z Krakowa, Majówna miała być chorą. Komisya ta była na dworze, tam wezwano Majównę, gdzie dostała bólów.

Drugi świadek Regina Kostasiowa, przyrodnia siostra oskarżonej, odmówiła składania zeznań.

Świadek Antoni Kozień, szwagier oskarżonej, zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia.

Rozprawę przed godz. 11 odroczono do dnia następnego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Popis uczniów Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie.** Od dwóch lat w małych salkach Towarzystwa muzycznego odbywają się roczne popisy uczniów Konserwatoryum krakowskiego, przez co publiczność naszego miasta, interesująca się żywo rozwojem szkoły muzycznej, nie może brać liczniejszego udziału w ocenieniu dobrego kierunku i dodatniego z każdym rokiem postępu uczniów tej instytucyi. To też w dniu wczorajszym, z powodu braku miejsca, tylko niewielka liczba słuchaczy zapełniła doszczętnie małe salki Towarzystwa i przy podniesionej temperaturze, nie zbyt korzystnie oddziaływującej, tak na słuchaczów, jak i wykonawców, z wytężoną uwagą wysłuchała bardzo bogatego programu z ustępów fortepianowych skrzypcowych i na wiolonczeli.

Popis rozpoczęły najmłodsze siły konserwatoryum w dziale fortepianowym profesorów Drozdowskiego i Szopskiego, poczem z kursu wyższego dyrektora Żeleńskiego i prof. Domaniewskiego. Liczny szereg uczniów i uczennic od początkujących do koncertowo uzdolnionych w grze fortepianowej, wykazał niezwykle dodatni rezultat z ubiegłego roku szkolnego. Na pierwszy plan wybiła się szkoła prof. Domaniewskiego, który rezultatem nauki dał poznać, jak przy dobrych chęciach, energii i znakomitem kierownictwie, można wykształcić siły koncertowe, a w uczniach rozbudzić zamiłowanie do muzyki i usilnej pracy nad wydoskonaleniem techniki i brawury.

W dniu wczorajszym mieliśmy sposobność dokładnie przekonać się o tem z wykonanych koncertowych utworów, jak parafraza z „Rigolletta“ Liszta, oraz na 2 fortepianach koncertów: Mozarta, C-dur Beethovena i Griega. W klasie dyr. Żeleńskiego podnieść należy dobrą interpretacyę w pięknie i ze zrozumieniem odegranych „Waryacyach“ Paderewskiego. P. Wierzuchowski, który niedawno objął profesurę, przedstawił liczny zastęp uczniów. Z klasy początkujących wybijała się talentem jedna z młodszych uczennic odegraniem „Sarabandy“ Bacha, z klasy wyższej uczennica przez odegranie koncertu A-dur Rhodego, bez brawury wprawdzie i z tremą, jednak spokojnie i ze zrozumieniem, oraz uczeń, który brawurą w odegraniu Ballady i Poloneza Vieuxtempsa wraz z poprzedniczką zyskali oklaski słuchaczy. Podnieść należy sumienną pracę i w tak krótkim czasie korzystne rezultaty nauki p. Wierzuchowskiego, uwydatniające się szczególniej w zgodnem i czystem odegraniu „Romansu“ Helmesbergera na 4 skrzypiec, oraz Andante Spohra na 4 głosy, wykonane przez wszystkich jego uczni. Odegraniem Waryacyj Servaisa i Koncertu Davidowa na wiolonczeli, prof. Skarżyński zaprezentował dwóch uczniów.

Dział śpiewu solowego, według wyjaśnienia dyrektora Żeleńskiego nie został wciągniętym do programu z powodu obecnie przypadających egzaminów w szkołach, co przeszkodziło w sumiennem przygotowaniu uczniów do popisu. — Niewytłómaczonem jest jednak dla nas, dlaczego dział gry na organach został pominiętym.

Po produkcyach muzycznych dyrektor Żeleński przemówił kilka słów o rozwoju konserwatoryum i jego dodatnim rezultacie w obecnym roku szkolnym, kończąc zaś przemówienie pożegnaniem profesora Domaniewskiego, dziękował mu w imieniu szkoły za dotychczasową jego dodatnią działalność; p. W. zaś imieniem członków Towarzystwa oraz uczniów dziękował prof. Domaniewskiemu za jego życzliwe i sumienne kierownictwo, poczem nastąpiło odczytanie klasyfikacyj oraz wręczenie świadectw uczniom i uczennicom, opuszczającym zakład.

Na zakończenie zwrócić musimy uwagę dyrekcyi konserwatoryum, dlaczego nie odniosła się do Rady miasta z prośbą o udzielenie sali radnej na parę godzin popisów rocznych, dopóki konserwatoryum nie będzie miało własnej sali, odpowiedniej celowi, oraz dlaczego tak bogatego a interesującego ogół programu popisu uczniów nie rozłożono na dwa popisy: osobno z niższego, osobno z wyższego kursu.

Świerzyński Michał.

Dział ekonomiczny.

Ubezpieczenie zwierząt od wypadków w Niższej Austryi. Od dnia 1 lipca 1892, tj. od chwili założenia w Austryi Dolnej funduszu na pokrywanie szkód, zrządzanych przez zakaźne choroby zwierzęce aż do końca ubiegłego roku wypłacono za 385 koni i 14.197 sztuk bydła tytułem odszkodowania 2,238.316 koron. Ponieważ zaś opłaty wnoszone w tym okresie czasu przez ubezpieczonych wyniosły tylko 993.540 koron, musiano dołożyć z funduszów krajowych 1,244.776 koron, czyli 55.6 prc. Z ogólnej liczby sztuk ubezpieczonego bydła było 8180 sztuk tuberkulicznych; za te sztuki wypłacono tytułem odszkodowania 1,020.908 koron. Zamknięcie rachunkowe niższo-austryackiego krajowego zakładu dla ubezpieczenia bydła za czas od 1 lipca do końca roku 1899 wykazuje, że na 1609 gmin w Austryi Dolnej założono do tego czasu w 622 (38.63 prc.) lokalne związki liczące 31.708 członków, którzy ubezpieczyli 113.822 sztuk bydła (21.02 prc.) na kwotę 25,180.656 koron. Wkładki asekuracyjne wyniosły 246.524 koron, z czego przypada 123.253 koron na fundusz zakładu, a 123.270 koron na związki lokalne. Do odszkodowania zgłoszono 1547 sztuk bydła, z których było 30 do 35 prc. chorych na gruźlicę. Tytułem odszkodowania wypłacono 297.152 kor.; z tej kwoty pokrył 107.505 kor. dochód uzyskany ze sprzedaży części zwierząt przydatnych do zużycia. 364 lokalnych związków zamknęło rachunki stanem czynnym 80.810 kor., zaś 258 związków wykazało w rachunkach stan bierny 23.050 koron. Przyczyną złego stanu finansowego tych związków były mała liczba członków i niskie spieniężenie dobijanych zwierząt. Stowarzyszenie wzajemnego ubezpieczenia koni liczyło z końcem 1889 roku 148 lokalnych związków, w których 2757 członków z 215 gmin ubezpieczyło 6855 koni na ogólną kwotę 2,927.962 koron. Do odszkodowania zameldowano w 1869 r. 127 wypadków, z których w 122 wypadkach wypłacono tytułem odszkodowania ogółem 44.639 kor. Wedle wykazu urzędowego z dnia 10 maja b. r. do stowarzyszenia należy obecnie 3119 członków, którzy ubezpieczyli 7588 koni na ogólną kwotę 3.239.509 koron. Stowarzyszenie wzajemnego ubezpieczenia koni ma począwszy od 1 października b. r. przyłączyć się do krajowego zakładu ubezpieczenia zwierząt od wypadków.

Ostatnie wiadomości.

— Sytuacyę w Chinach charakteryzuje następujący telegram, wysłany z Waszyngtonu, pod datą wczorajszą:

„Ministerstwo wojny zarządziło większą mobilizacyę wojsk, spodziewając się długotrwającej wojny“.

Położenie wojsk europejskich, wysłanych pod dowództwem admirała Seymoura, do tej chwili wyjaśnionem nie jest.

W tej sprawie angielskie ministerstwo marynarki otrzymało depeszę, datowaną z dnia 24 b. m., a wysłaną przez wiceadmirała Bruce, komendanta sił morskich angielskich pod Taku.

Depesza ta brzmi:

„Oddział wojsk międzynarodowych, wysłany pod dowództwem admirała Seymoura z Tientsinu ku Pekinowi, a liczący około 2000 ludzi, nie daje o sobie wiadomości. — Wiadomo tylko tyle, że jest on odcięty z powodu osaczenia Tientsinu przez Chińczyków. W mieście tem toczy się zacięta walka“.

Poselstwa chińskie w Europie, a przedewszystkiem poselstwo berlińskie, uspokajają ciągle opinię europejską komunikatami, stwierdzającemi, że w Pekinie panuje względny porządek i że personal poselstw zostaje w bezpieczeństwie. Oczywiście wiadomości te są fingowane, bo bezpośrednie połączenie z Pekinem już od trzech tygodni jest przerwane.

Wedle doniesienia, jakie nadeszło od komendanta austryacko-węgierskiego statku „Zenta“, wysadzono na ląd z załogi tego statku 30 ludzi w Pekinie, do oddziału, zostającego pod dowództwem admirała Seymoura dano 25 ludzi, w Tientsinie zaś pozostawiono 48 marynarzy. Oddział, złożony z 20 ludzi który brał udział w szturmie na forty w Taku, wsiadł już na pokład „Zenty“. Statek ten odjechał dla nabrania węgla do Czifu, gdzie wysadził dla obrony konsulatów 15 ludzi, powrócił zaś stamtąd już wczoraj do Taku.

Mocarstwa powiększają wciąż siły, do Chin przeznaczone. Anglia, która pierwotnie nie zamierzała osłabiać swoich sił w Indyach na rzecz wysyłek do Chin, obecnie postanowiła wysłać także 8 batalionów piechoty, pułk kawaleryi, kompanię saperów i baterye artyleryi polowej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 26 czerwca. O pół do 1 w nocy wybuchł groźny pożar w pasażu Mikolasza. Odgłos trąbki pożarowej obudził mieszkańców i wywołał w śródmieściu wielką panikę. Straż pożarna rozwinęła akcyę od strony pasażu Mikolasza i z ulicy Lindego. Po półtoragodzinnej, wytężającej akcyi, pożar umiejscowiono. Spaliły się znaczne zapasy materyałów, przygotowanych do budowy. Zachodzi podejrzenie, że pożar powstał skutkiem podpalenia.

Na zgromadzenie ludowe, zwołane przez socyalistyczną „Siłę“, podczas przemówienia Kozakiewicza, wszedł gość szwedzki, p. Nyström. Zasiadł za stolikiem i przysłuchiwał się obradom.

Wczoraj o godz. 10 wieczór wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia w swojem mieszkaniu przy ulicy Piekarskiej, ks. Grzegorz Preszlak, gr.-kat. katecheta przy szkole św. Antoniego. Zmarły zdradzał rozstrój umysłowy.

Zgromadzenie szewców, z udziałem 150 majstrów, odbyło się wczoraj w „Gwieździe“ i powzięło uchwały w sprawie nieuczciwej konkurencyi, w sprawie dostaw wojskowych i zawodowego szkolnictwa.

Lwów, 26 czerwca. Dziś zmarł nagle, rażony apopleksyą, w alejach około dworca kolejowego, konduktor Leon Kaliński. Gdy go nieżywego odwieziono do domu, córka zmarłego, przerażona tak nagłem swem sieroctwem, dostała obłędu.

Lwów, 26 czerwca. Dziś wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej odczyt dr. Nyströma. We czwartek na cześć znakomitego gościa odbędzie się bankiet w kole literackiem. Wczoraj zwiedził Nyström politechnikę i panoramę racławicką; po południu pojechał do Dublan.

Lwów, 26 czerwca. Komitet budowy kolumny Mickiewiczowskiej we Lwowie odbył posiedzenie, na którem przewodniczący dr. Radziszewski podniósł, że wysokość dotychczas zebranych składek jest wystarczającą, aby przystąpić do budowy pomnika, który w przyszłym roku może być odsłoniętym. Artysta Szymanowski ukończył już postać Mickiewicza i niektóre części ornamentacyjne. Uchwalono zwrócić się do Rady miejskiej, aby oznaczyła miejsce, na którem pomnik stanie, i wybrano komisyę, która ułoży kontrakt z kamieniarzem Perierem.

Pilzno (w Galicyi). 26 czerwca. Przy gwałtownym wichrze wybuchł wczoraj w południe wielki pożar. Starostwo spłonęło doszczętnie.

Wiedeń, 26 czerwca. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował starostów: Michała Kerekjartę w Bochni i Czesława Niewiadomskiego w Buczaczu radcami namiestnictwa w etacie galicyjskiego namiestnictwa, oraz nadał staroście Karolowi Mühlnerowi w Borszczowie tytuł i charakter radcy namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

Cesarz nadał wachmistrzowi Ign. Boehsowi w kraj. komendzie żandarmeryi we Lwowie, srebrny krzyż zasługi.

Praga, 26 czerwca. Deputacya miasta Pragi, udająca się do Paryża pod przewodnictwem burmistrza Srba, wiezie ze sobą podarek dla paryskiej Rady miejskiej. Deputacya ta chce stanąć w Paryżu przed dniem 7 lipca, w którym to dniu chce wziąć udział w obchodzie narodowego święta francuskiego.

Budapeszt, 26 czerwca. Strejk robotników w królewskiej fabryce maszyn zakończony. — Dziś wszyscy stanęli do pracy.

Kiel, 26 czerwca. Wczoraj odbyło się w Holtenau w obecności cesarza uroczyste odsłonięcie pomnika Wilhelma I. Na uroczystości obecni byli książę Henryk pruski z żoną, książę Monaco, japoński książę Katohito-Kanin i sekretarz stanu Bülow, Posadowsky i Tirpitz.

Moskwa, 26 czerwca. Na drodze jarosławskiej zderzyły się z sobą dwa pociągi towarowe. Jeden konduktor zabity, 3 ciężko rannych, 5 osób odniosło lżejsze obrażenia; 23 wagonów zgruchotanych; obie lokomotywy silnie uszkodzone.

Przysięga w domu cesarskim.

Wiedeń, 26 czerwca. O ceremonii, która się odbędzie we czwartek w sali tajnej rady, donoszą: cesarz i arcyksiążęta zajmą miejsca, cesarz wygłosi przemowę, w której podniesie znaczenie nastąpić mającego aktu. Następnie minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski zbliży się do stopni tronu, a wtedy notaryusz państwowy odczyta treść aktu; arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este położy jednę rękę na krzyżu, a drugą na ewangelii, trzymanej przez kardynała Gruschę i złoży przysięgę w języku niemieckim i węgierskim. Poczem notaryusz przyłoży pieczęć arcyksięcia d'Este na przygotowanym już akcie.

Wiedeń, 26 czerwca. Ślub arcyksięcia Ferdynanda d'Este z hr. Zofią Chotekówną odbędzie się w niedzielę dnia 1 lipca w Reichstadt. Hr. Chotekówna otrzyma przy tej okazyi tytuł księżnej „von Hohenburg“.

Ślubu udzieli arcybiskup praski ks. Skrbensky. Jako świadkowie obecni będą: ze strony pana młodego jego ochmistrz dworu, ze strony oblubienicy brat jej, hr. Wolfgang Chotek.

Cesarz nie będzie obecnym na ślubie. Natomiast arcyksiężna-wdowa Marya Teresa z córkami Maryą Anuncyatą i Elżbietą już wyjechały do Reichstadtu.

Budapeszt, 27 czerwca. Jutro odbędzie się rada ministrów, na której prezydent Szell przedstawi wyniki swej podróży do Wiednia i omówi szczegóły ceremonii czwartkowej; odczyta również tekst przysięgi, jaką złoży we czwartek arcyksiążę Ferdynand d'Este. Całą rzecz czwartkowego aktu już dawniej wyczerpująco omawiali ministrowie węgierscy.

Dżuma.

Konstantynopol, 26 czerwca. Podejrzany wypadek choroby w Willajecie został uznany za dżumę.

W Smyrnie zachorowało 12 osób na dżumę; 3 umarły.

Trapezunt, 26 czerwca. Skonstatowano tu 1 wypadek dżumy.

Wojna w Chinach.

Londyn, 26 czerwca. „Daily Express“ donosi z Szangai: Oficyalnie donoszą, że w Szangai wylądował oddział wojsk amerykańskich. Chińczycy skierowali się ku Tientsinowi.

Londyn, 26 czerwca. Z Czifu donoszą pod datą 25 b. m., że 3000 Chińczyków przybyło do Tientsinu, aby wzmocnić tamtejsze oddziały Bokserów.

Z Szangai donoszą, że oddział angielski, złożony z 1000 żołnierzy, wyruszył w pomoc oddziałom niemieckim, amerykańskim i rosyjskim, które stoją 9 mil od Tientsinu, odcięte od tej miejscowości.

Londyn, 26 czerwca. Bióro Reutera donosi z Hongkong, że w Macao stoi pod bronią bardzo wiele wojska. Gubernator z Makao wysłał pomoc do zagrożonych bliskich miejscowości, w których porozlepiano odezwy, zwracające się przeciw obcym przybyszom.

Londyn, 26 czerwca. Port mocarstw w Czifu jest zagrożony. Wzmocniono tam posterunki. Kupcy gremialnie opuszczają port.

Londyn, 26 czerwca. Liczba około Pekinu zgromadzonych wojsk chińskich wynosi 63.000 głów; posiadają one bardzo wiele amunicyi.

Berlin, 26 czerwca. Wedle nadeszych wiadomości, niemiecki konsul z Czifu miał przysłać depeszę, w której donosi, że dokonaną została odsiecz Tientsinu.

Dnia 24 b. m. odeszły z Tientsinu wojska, przeznaczone do odsieczy dla komendanta Seymoura. Seymour stoi obecnie ze swojem wojskiem w miejscowości, 20 km odległej od Pekinu i otoczony jest przez wojska Boxerów i Chińczyków.

Z Kiao-Czau natomiast donoszą, że Seymour przybył do Pekinu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 26 czerwca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	80
„ „ srebrna	97	40
4% renta austryacka złota	115	80
4% „ koronowa	97	65
4% „ węgierska złota	115	60
4% „ „ koronowa	91	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	1747	—
„ kredytowe	694	50
Londyn	242	45
Marki	118	67
20-to Markówki	23	71
20-to Frankówki	19	32
Włoskie banknoty	91	05
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	157	50
Losy tureckie	111	—
Akcye Anglobanku	281	—
„ Unionbanku	570	—
„ Bankverein	505	—
„ Laenderbanku	436	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	—
„ „ Południowej	119	—
„ „ Elbethal	477	—
„ „ Nordbahn	6345	—
„ „ Staatsbahn	672	50
„ „ Alpine	474	50
„ Tureckie Tabaczne	288	—
Ruble	255½	

Berlin, 26 czerwca 1900.

Banknoty austryackie	84	35
Krótki Wiedeń	84	10
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	60
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	40
Akcye austryackie kredytowe	215	60
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 26 czerwca 1900.

Spirytus gotowy	44	—
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	80
Żyto (maj, czerwiec)	7	23
Owies (maj, czerwiec)	5	83
Kukurudza	5	44

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 26 czerwca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	50	257	—
Marki niemieckie	118	25	118	85
Franki papierowe	96	10	96	78
Dwudziestofrankówki w złocie	19	25	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	99	75
4% „ „ „ „ „ „	[illegible]	50	93	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	—

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.